

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W kopertach zamkniętych na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji naimię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

## Pamiętajmy o Skarbie Narodowym !

### O SPÓLNYM MIANOWNIKU

z powodu sejmu XI Związku Nar. Pols.  
w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki

W dostatecznej ilości doszły już nas wiadomości z za oceanu, dotyczące się przebiegu obrad XI-go sejmu Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Wedle wiadomości tych sądzić już możemy o rezultatach, jakie osiągnęła delegacja Związku Wychodźstwa Polskiego, składająca się z Ob. ob. Dra Karola Lewakowskiego i Zygmunta Balickiego.

Delegacji zadanie polegało na nawiązaniu o ile można najściślejszych pomiędzy dwiema temi jednego mianownika organizacjami wychodźczymi stosunków. W zadaniu tem rolę ważną, rolę wiążącą, odegrywała sprawa Skarbu Narodowego Polskiego — instytucji na wskrós, wyraźnie politycznej, mającej na celu nie tylko zasilanie polskich ruchów politycznych w obec rządów zaboreczych, ale i utrzymywanie ciągłości, bronienie od przedawnienia tego procesu, co się w obec historii o Polskę toczy i w którym pewne mniejsze i większe grona Polaków gotowe są przeciwnikom czynić ustępstwa tak znaczne, że sprawę w gruncie podkopują. Na sprawie przeto Skarbu Narodowego opierało się głównie zadanie delegatów.

Zadanie to rozwiązaniem zostało pomyślnie — zupełnie pomyślnie przez : uznanie przez sejm jedności Skarbu Narodowego, zdeponowanego w Rapperswyłu i przyjęcie odnoszącej się do depozytu tego Ustawy skarbowej. W sposób ten dokonano się zjednoczenie Skarbów, pozostających pod pieczęd dwóch Związków wychodźczych i, co za tem idzie, zadzierzgnięcie stosunków pomiędzy dwiema organizacjami emigracyjne-

mi, mającemi jeden i ten sam cel przed sobą. Stało się — jeżeli weźmiemy na uwagę, że jedna organizacja sięga do oceanu Spokojnego w Ameryce, druga zaś nad tymże oceanem ma posterunki swoje w Azji — opasanie ideą polską ziemskiego koliska.

Organizacja ta, jako zjawisko, przysposabiające dla historii materiały, zasługuje na to, ażeby ją scharakteryzować bliżej. Nie jest ona wyłącznie emigracyjną, ani też jednolitą. Łączy ją, spaja : spólna idea, spólne zadanie, spólny cel, ku któremu każda z wchodzących do składu jej części podąża zależniami od otaczających ją warunków drogami. Głównymi jej składowymi częściami są : Związek Narodowy Polski w Ameryce, Związek Wychodźstwa w Europie i organizacja krajowa. Ku tej ostatniej drogi tamtych w dośrodkowym zwracają się kierunku i z tej ostatniej wychodzą. I nie może istnieć pomiędzy nimi jednakość organizacyjna. Emigracja polska w Ameryce, liczna i zamożna, znajduje się w warunkach zupełnej swobody politycznej, pozwalającej jej, nie tylko wyrażać opinie swoje, ale, ponieważ przypuszczoną jest do używalności miejscowych praw obywatelskich, wpływać do pewnego stopnia na kierunek polityki państwowej. Ważnem to jest ze względu na znaczenie, jakie Stany Zjednoczone posiadają w odniesieniu do polityki ogólno-swiatowej. Głos ich znaczy we wszystkich kwestjach, w których się słyszeć dać chcą ; mocarstwa się na nie oglądają a przykład ich tak oddziaływa, że w Europie zaszczepił się i szerzy ideał «stanów zjednoczonych europejskich». Uobywatelenie w państwie takim polskiego wychodźstwa może, w razie danym, o ile to wychodźstwo będzie o krzywdach rodzonej ojczyzny pamiętało, wyrzucić poważny i znaczący wpływ — wpływ wynikający złąd, że rządy Stanów Zjednoczonych zależą od nacisku, jaki na nie wywiera opinia publiczna obywatelstwa krajowego. We względzie tym głos półtora miliona Polaków, po-

wołany do wyrażenia się przez organizację, czuwającą nad sprawą polską, nie może nie mieć znaczenia.

Innem jest położenie Związku Wychodźstwa, nielicznego i ubogiego, zajmującego stanowisko w Europie, trapiącej kompromitacją idei republikańskiej przez Francję i znajdującą się pod presją militarysty i reakcji. Zogniskowany w Szwajcarii, nie posiadający z wyjątkiem politycznej, żadnej innej zapewniającej mu bytowanie podstawy, smagany przez zaprzeczające mu prawa głosu ugodowe w kraju stronnictwa, liczący w łonie swoim członków większość napływową i zmienną, nie może on na zewnątrz imponować postawą. Cała jego waga tkwi w idei polskiej — w sztandarze Kościuszkowskim, przy którym na straży stoi i który od pokalania broni. Serce Kościuszki, do Szwajcarii z Włoch przysłane i w Muzeum narodowym polskim w Rapperswyłu złożone, gdzie złożonym jest Skarb Narodowy, symbolizuje znaczenie Związku. Gdzie serce Kościuszki tam Skarb narodowy Polski, gdzie Skarb narodowy tam polska sprawa. Zestawieniu temu obronić się trudno, luboć nie trudno widzieć, że sprowadza je sama siła rzeczy, ogniskująca Związek, obejmujący Europę całą i sięgający do Azji, do Afryki, do południowej Ameryki, nie gdzieindziej, jeno w Szwajcarii, przy grobie Kościuszki (w Solurze), pod egidą serca największego Polaka i najznakomitszego męża w szeregach demokracji polskiej. Gdzieindziej trudnoby mu się było zogniskować. W Anglii byłoby mu swobodnie, lecz Anglja w odniesieniu do sprawy polskiej, mającej charakter kontynentalny, zajmuje stanowisko zaledwie ośrodkowe. Francja, z powodu zaprzyjaźnienia się z Moskwą, wywiera na wychodźstwo polskie wpływ przynębiający i rozkładający, przeskadzający mu dotychczas skupić się w harmonijny polityczny zastęp — może to nastąpi później... Inne kraje nie nadają się do ześrodkowywania w nich emigracyjnej polskiej działalności, a i w Szwajcarii,

dzięki jej stosunkom z zaborcami Polski, wskazywana jest pewna powściągliwość, redukująca działalność emigracyjną do roli czysto pomocniczej.

Rola pomocnicza Związku Wychodźstwa Polskiego odnosi się bezpośrednio do organizacji krajowej. Ta ostatnia jest jedynym źródłem, z którego bije, jedynym ogniskiem, w którym raz tli, znów się żarzy, od czasu do czasu wielkim płomieniem bucha ów czynnik polityczny, co sprawy polskiej nazwę nosi. Nad organizacji tej, żandarmerją, policją i szpiegami otoczonej, położeniem, nad tem, że każdy z jej członków jeżeli nie o drzewo szubienicy, to o drzwi więzienia się ociera, rozwodzić się nie będziemy. Wspominamy o tem dla wykazania różnic pomiędzy zbiorowiskami organizacyjnymi tych w kraju i zagranicą Polaków, co rozpoczętej sto lat temu walki nie zaprzestają i o kapitulacji słyszeć nie chcą, tych niepoprawnych, co w Polskę wierzą, tych nieprzejednanych, co się skusić nie dają soczewicom, podawanym w moskiewskich, pruskich i austriackich miskach. Rozmaitość warunków, do jakich się stosować muszą, nadają im rozliczne kształty i specjalne kwalifikacje. Jest to rzecz naturalna i konieczna. Chodzi o to jeno, ażeby spólnym był mianownik — mianownik, na który składają się: zadanie, polegające na zaopatrzeniu sprawy ojczystej w środki, potrzebne do utrzymania walki do końca, i cel, polegający na wypracowaniu, na wywalczeniu dla Polski niepodległości.

Spólny ów mianownik nieco wątpliwie się dotychczas przedstawiał. Niektóre w konstytucji Związku Narodowego paragrafy traściły kościelną jakoteż obywatelską nietolerancją. Związek N. P. do szeregów swoich nie przypuszczał ani akatolików, ani wyznawców doktryn społecznych, zwanych socjalistycznymi. Nadwierało to, w odniesieniu do pojęć demokratycznych o wolności indywidualnej, swobodę sumienia, której hołdowali i obecnie hołdują wszyscy o niepodległość Polski bojujący, w imię której walczył Kościuszko, którą zastrzeżę Konstytucja 3go maja. Paragrafy te sejm XI Związku N. P. z konstytucji związkowej usunął — usunął tę fałszywą nutę, która się zgrzytem odzywała i z pewnem niedowierzaniem kazała się wyznawcom i pracownikom niepodległości Polski na gruncie europejskim odnosić do Związku Amerykańskich. Usunął tę fałszywą nutę i na miejsce jej wprowadził połączenie Skarbów.

Przez połączenie Skarbów uzupełniło się ujednolichenie mianownika.

Jakkolwiek rozmaitemi są formy organizacyjne, różnemi siły liczebne i zasoby materialne, odmiennymi warunki bytowania Związku Narod. Polskiego w Ameryce, Związku Wychodźstwa w Europie i organizacji krajowej, spólny ów mianownik w jedną te organizacje łączy całość a łącznikiem ich widomym i dotykającym jest Skarb Narodowy Polski.

Łącznik ten pozwoli krajowym zwłaszcza na polu polityki patriotycznej pracownikom śmiało kroczyć w przyszłość w tem przekonaniu, że sprawa, której służą, której w ofierze czas, trudy, wolność osobistą, mienie i życie niosą, nie upadnie.

## KORRESPONDENCJA

### «Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, 18 września 1895.

(Dokończenie).

W dniu 29 września namiestnik opuszcza Lwów i staje *pro forma* przed wyborcami swymi w Krakowie, gdzie wypowie mowę, iż rząd jego będzie pielegnował austriacką ideę państwową a w pierwszym rządzie będzie miał na oku interes państwowy. Między wierszami da nowy premier do zrozumienia, że będzie prowadził politykę «silnej ręki» i że przy pomocy takowej zdoła uśmierzyć wszystkie spory narodowościowe. Czy mu się to uda — *vedremo*. Nowy gabinet składa się z 7-miu członków; po Nowym Roku mają być zamianowani dodatkowo trzej ministrowie: komunikacji, minist. dla Galicji i minister dla Czech.

Ministerstwo Badeniego jest konstytucyjne ale nie parlamentarne, żaden bowiem z ministrów nie jest członkiem parlamentu. Nowy gabinet winien się nazywać arystokratyczno-biurokratycznym; wszyscy bowiem z wyjątkiem hr. Hansa Ledebura, ministrarolnictwa (Niemiec, kleryk z Czech), są c. k. urzędnikami; jest to też gabinet arystokratyczny, gdyż zasiadają w nim sami utytułowani (4 hrabiów, 2 baronów i jeden Ritter von). Minister sprawiedliwości hr. Jan Gleispach (prezes trybunału apelacyjnego w Gracju styryjskim) i minister handlu br. Glanz von Eicha (szef sekcji w minist. spraw zewn.) skłaniają się ku lewicy, br. Gautsch (minister oświaty) jest niemieckim szowinistą, a zarazem zacończem i przeciwnikiem oświaty klas uboższych; on, jak wiadomo, zniósł kilkanaście szkół średnich w Czechach a zarazem podwoił wysokość opłat szkolnych. Minister obrony kraj., hr. Welsersheimb reprezentuje wojskowość, następnie Biliński (minister finansów), jest mężem zaufania stańczykowskiego Koła, wreszcie hr. Badeni, głowa stronnictwa krakowskiego, nazywa się obecnie powiernikiem korony i ślepyim wykonawcą woli cesarskiej.

Nowa Izba zbierze się około 20go października i uchwali budżet na rok przyszły a nadto reformę podatkową. Badeni przedłoży też w jesieni gotową reformę wyborczą, którą oprze na systemie pluralnym; liczba posłów ma być znacznie powiększoną. Skoro parlament nie przyjmie reformy, takowa będzie przez cesarza okrojowana, poczem na podstawie tej nowej ustawy Badeni rozpisać wybory. Celem przeprowadzenia ugody z Węgry, uda się Badeni z Bilińskim i Glanzem do Pesztu i przedłoży projekt ugody nowemu już parlamentowi. Badeni zamierza też przeprowadzić ugody z Czechami i w tym celu w październiku znieść stan oblężenia w Pradze.

Czesi i Niemcy sądzą, że Badeni podobnie jak ś. p. Andrassy, który będąc najwyższym urzędnikiem austriackim, mimo to nigdy się nie tał ze swym węgierskim patriotyzmem i nosił strój narodowy, — jest patriotą pol-

skim i dlatego dyrekcja wystawy w Pradze poleciła muzyce, gdy Badeni wstępował na plac wystawy, grać hymn: «Jeszcze Polska nie zginęła!» — to samo przy jej opuszczaniu; Niemcy zaś na bankiecie, danym na cześć Badeniego i nowych ministrów w Wiedniu ubrali stół w biało-amarantowe przepaski. Czy jedni i drudzy trafili do uczuć i przekonani ministra Badeniego — *quis scit*?

Ubolewania godną jest rzecz, że przez kilka miesięcy pozostaniemy bez ministra dla kraju; zastępować go ma Biliński; czy to się jednak da pogodzić z charakterem ministra finansów? Koło polskie zdaje się na łaskę i niełaskę nowego szefa-rodaka; to samo i sejm lwowski, gdyż marszałkiem tegoż zostaje rodzeniuteńki brat b. namiestnika. W pałacu namiestnikowskim obejmie tron wice-króla dotychczasowy marszałek książę Eustachy Sanguszko; rzadzić ma jednak i nadal Kazimierz hr. Badeni. Będziemy więc mieli i w sejmie i w Kole politykę arcy-austriacką; *in capite et membris* zapamiętuje czarno-żółte zabarwienie. Będzie to szczyt a zarazem i koniec panowania stańczyków w tej dzielnicy Rzeczypospolitej polskiej.

Szląsk od pięciu przeszło wieków germanizowany wraca na łono Ojczyzny-matki; pośród Polonii tamtejszej życie coraz żywszem bije tętnem. Za dni kilka rozpoczynają się wykłady w pierwszym, szląskim gimnazjum polskim w Cieszyńcu. Do pierwszej klasy zapisało się 88 uczniów; kraj zebrał dla nich 60 stypendjów, biedni zaś kmiotkowie szląscy złożyli się na 5 stypendjów. Dzień otwarcia gimnazjum powstałego ze składek całego narodu będzie uroczystym świętem dla całej Polski (\*). Chcemy tym sposobem zmanifestować, że daremne są wszystkie wysiłki tych, którzy sądzą, że im się uda polską duszę i serce w nas uśmiercić. Przez 5 wieków germanizowany a dziś do polskości otwarcie się przyznający Szląsk, jest żywym dowodem, że im się ich machinacje nie powiedą, i że mimo wszystkich znęcań się nad nami, mąk i katuszy, Polska żyje i żyć będzie. Sami wrogowie nasi przekonają się po wielu wiekach, że *pur si muove*...

Żalobną wieść zwiastował Polsce stary Zygmunt z wieży wawelskiej: metropolita nasz i męczennik, arcybiskup Feliński zakończył wczoraj życie w pałacu biskupów krakowskich. Strzy ś. p. Zygmunta był twórcą najpiękniejszej modlitwy polskiej: «Boże coś Polskę»; jego matka, Ewa, cierpiała za Ojczyznę wśród lodów Sybiru, sam zaś nieboszyk walczył w r. 1848 pod Miłostawiem, gdzie otrzymał charakterystyczną szramę na twarzy. Na jego rękach wyzionął ducha Juliusz Słowacki. W r. 1862 został arcybiskupem warszawskim, złożył w r. 1863 (12 czerwca) moskale wywieźli go do Petersburga a następnie w głąb Rosji do Jarosławia, gdzie spędził 20 lat męczeńskiego żywota. Na pogrzebie naszego metropolity będą reprezentowane wszystkie dzielnice Polski. Zamiast Warszawy i Wilna — Kraków i Lwów powywieszą żalobne chorągwie; manifestujemy w ten sposób całość i nierozdzielność wspólnej naszej Ojczyzny.

KONRAD.

(\*) Otwarcie gimnazjum cieszyńskiego odbędzie się później z powodu małych nieporozumień, jakie zaistniały przy mianowaniu profesorów. Stypendja przesyła już liczbę stu (p. R.)

Wiedeń, 26 września 1895 (\*).

Wczoraj o godzinie Tej rano, po dwugodzinnej nader ścisłej rewizji, aresztowano w Krakowie publicystę Danielaka. Fakt ten sam w sobie nie ma wielkiego znaczenia, zasługuje jednak bardzo na uwagę, ze względu na następstwa, jakie może pociągać. P. Danielak nie jest osobistością, którejby można było wytoczyć sprawę za wykroczenia przeciw kodeksowi austriackiemu, wątpliwą też jest rzeczą, żeby policji mogło bardzo zależeć na czasowym usunięciu go od działalności publicznej przez nielegalne odebranie swobody, co się często w Austrii zdarza. Jakaż więc mogła być przyczyna aresztowania?... (1). Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, jeżeli na to zwrócimy uwagę, że rewizji oraz aresztowania dokonał komisarz policji Kostrzewski, który, jak to powszechnie wiadomo, jest tajnym agentem policji rosyjskiej, prowadzącym bardzo skuteczną działalność na rzecz państwa carów. W działalności tej trzyma on się następującego systemu.

Zauważywszy, że któryś z mieszkańców Galicji utrzymuje częste stosunki z zaborem rosyjskim, że wysyła jakie książki albo drukuje pisma, przeznaczone tam do rozpowszechnienia, robi on niespodzianie w jego mieszkaniu rewizję pod jakimkolwiek pozorem. W ten sposób nawiedzał on kilkakrotnie s. p. Damazego Miśkę, p. Zygmunta Kostkiewicza, akademika Warzyckiego i wielu innych. Zabrane na rewizji notatki kopiują dokładnie i przesyła niezwłocznie żandarom rosyjskim. Ci wybierają z notatek skwapliwie nazwiska i adresy osób, mieszkających w państwie rosyjskim, robią u tych osób rewizję i zamykają je w cytadeli, poddając surowym karom. Na skutek denuncjacji pana Kostrzewskiego, żandarmierja rosyjska sformowała kilka wielkich procesów politycznych, pociągających liczne ofiary. W procesach tych skazano na kolosalne kary ludzi, u których nie na rewizji nie znajdowano, przeciw którym nie było żadnych dowodów, lub były poszlaki, że popełnili czyny karane w Rosji, ale nie podlegające karze w granicach Austrii. Ze procesy były rezultatem działalności p. Kostrzewskiego, niema żadnej wątpliwości, ponieważ osobom zamkniętym w cytadeli żandarm, prowadzący śledztwo, wyraźnie mówił, że adresy ich figurują w notatkach Miśki, Warzyckiego lub innych.

Z procesów tych należy wymienić przede wszystkim sprawę, której tytuł urzędowy brzmi: « *Dielo o gosudarstwiennych prestupienijach po powodu stolietija polskoj konstitucii 3go maja 1791 goda — protiv Warchockago, Boguckiego i towarzyszej* » (Sprawa o przestępstwa stanu z powodu setnej rocznicy konstytucji polskiej 3 maja 1791 r. — przeciw Warchockiemu, Boguckiemu i towarzyszym). W sprawie tej skazano 18 osób, oskarżonych o rozpowszechnianie odezwy, wydanej w 1891 r. i przypominającej rocznicę Konstytucji, odezwy, która w każdym państwie euro-

pejskiem (nawet w Austrii) byłaby zupełnie legalną. W sprawie tej 7 osób było denuncjowanych przez policję krakowską (2), co im wyraźnie powiedziano na śledztwie, z tych zaś: Jan Warchocki, urzędnik kolei dęblinśko-dąbrowskiej, siedział w cytadeli 2 lata i 7 miesięcy, a wyszedłszy z niej ze zrujnowaniem zdrowiem, zesłany został na 3 lata w głąb Rosji; Bogucki, adwokat z Lublina, ojciec licznej rodziny, przepędził 2 lata w cytadeli i zesłany został wraz z córką na 3 lata w głąb Rosji; Bolesław Hirsfeld, właściciel instytutu wód mineralnych w Warszawie, po 14 miesiącach pobytu w cytadeli, zesłany na 3 lata i t. d.

Druga sprawa, w której wyroki wypadły znacznie surowiej, to « *Dielo o prestupnom soobsczestwie « Sojuz polskoj molodozi »* » (Sprawa o stowarzyszenie występne « Związek młodzieży polskiej »). W sprawie tej skazany został student moskiewskiego uniwersytetu, Abramowicz, na 3 lata więzienia i 6 lat wschodniej Syberji (oblast' jakucka, jeniejska i inne); Machajski, stud. warsz. uniwersytetu, na 3 lata więzienia i 5 lat wschodniej Syberji; Kierst student warsz. uniwersytetu na 2 i pół roku więzienia i 3 lata we wschodnich powiatach gub. wołogodzkiej i t. d. Jedni byli aresztowani wprost na skutek denuncjacji p. Kostrzewskiego, co do innych dostarczył on tylko materiału oskarżającego, zebranego na rewizjach w Krakowie. Na jakich podstawach aresztowano i skazywano, mamy dowód ze sprawy wspomnianego wyżej Władysława Kiersta, słuchacza piątego roku, wydziału lekarskiego, na uniwersytecie warszawskim.

Aresztowano go niespodzianie. Przy rewizji nie znaleziono żadnych dowodów winy. Na śledztwie jednak podpułkownik żandarmów, Iwanow, zakomunikował mu, że w notatniku studenta krakowskiego, Warzyckiego (który podległ rewizji i aresztowaniu przez p. Kostrzewskiego w Krakowie), znaleziono wyrazy: « Adres Centralizacji, 21, Długa, w Warszawie. » Pomimo, że się okazało, iż w tym domu prócz Kiersta mieszkał zmarły na krótko przedtem student Rutkowski, pomimo, że zmarły znany był policji, jako jednostka wybitna i według wszelkiego prawdopodobieństwa kierująca ruchem młodzieży (o czem świadczył między innymi manifestacyjny jego pogrzeb), pomimo, że przeciw Kierstowi, jak powiedzieliśmy, nie posiadano żadnych dowodów, skazano go po półrocznym śledztwie w cytadeli na półtrzecia roku ciężkiego więzienia z przymusowymi robotami, a potem na 3 lata zesłania we wschodnich powiatach gubernji wołogodzkiej, gorszych na pobyt od przeciwnych miejsc zesłania na Syberji. Tak w kwiecie wieku, przy końcu studjów lekarskich, zwichnięto życie człowiekowi niezwykłych zdolności, wielkiej pracy i wysokiego nad wiek wykształcenia. Byłby on dziś jednym z lepszych pracowników w społeczeństwie, jako lekarz i obywatel — tymczasem gnije w więzieniu petersburskim.

Taki jest los ofiar p. Kostrzewskiego. Za parę tysięcy rubli szpiegowskiej pensji, oraz za order moskiewski (którego się nie wstydzi i nie obawia publicznie nosić), jego- mość ten marnuje życie dziesiątkom ludzi (ofiar jego w ciągu ostatnich lat czterech można naliczyć kilkadziesiąt), a nasze ubogie społeczeństwo pozbawia sił dzielnych, któreby mu mogły wiele pożytku przynieść.

(2) Reszta wpadła przez stosunki z denuncjowanymi. Cała więc sprawa jest zasługą p. Kostrzewskiego.

W roku bieżącym o denuncjacjach Kostrzewskiego nie było nie słychać. Nie miał materiału, bo nie miał sposobności do rewizji. Za to teraz, po rewizji u p. Danielaka, pewnie znów usłyszymy o rewizjach i aresztach w Warszawie, o nowych ofiarach urzędnika, chodzącego w mundurze austriackim.

Niedawno zabrano się w Warszawie do wypracowania obszernego memoriału o denuncjacjach policji krakowskiej z obfitym materiałem dowodowym, w celu ogłoszenia go w kilku pismach europejskich. Nie wiadomo, dlaczego z tem się dotychczas nie załatwiono. Trzeba, żeby świat się nareszcie dowiedział trochę o tych zbrodniach. Możemy i my przy tej sposobności się dowiedzieć, ile w tych denuncjacjach jest urzędowej działalności władz austriackich, a ile prywatnych zabiegów amatora moskiewskich orderów.

Wyprowadzenie do światła tych niekzemności więcej byłoby warte od znanej sprawy Hendigera, owego pół-zbrodniarza a pół-idjoty, który, dzięki swoim niekzemnym a głupim planom, użyty został za parawan zasłaniający gorszych zbrodniarzy, bo prowadzących działalność skutecznie. Liczne w epoce owej sprawy i aresztowania w Warszawie, pochodzące z denuncjacji Kostrzewskiego, na co mamy niezbita dowody, przypisywała publiczność warszawska Hendigerowi. Hendiger się panu Kostrzewskiemu przydał, bo rozdrażnienie na policję krakowską z powodu owych aresztowań było w Warszawie wielkie, proces zaś jego sensacyjny uwagę ogółu odciągnął i opinię zbił z tropu.

P. Kostrzewskiego musi ktoś popierać, kiedy mu nie zaszkodziły nawet zesłoroczne interpelacje w Radzie Państwa, dotyczące jego rosyjsko-szpiegowskiej działalności. Ten ktoś musi być bardzo wpływowy, kiedy dotąd sprawą jego nie zajęło się Kolo polskie, któremu czynny policjanta dwóch państw nie są wcale tajne. Tem bardziej więc należałoby się pośpieszyć z opublikowaniem tych spraw. Tem bardziej, bo są poszlaki, że właśnie stronnictwo stańczykowskie, dbające o lojalność Polaków po obu stronach kordonu, proteguje indywidua, służące dwu rządowi, widząc w nich najlepsze narzędzia do wytwarzania potrójnego lojalizmu.

Warszawiak.

Z Chicago, 19 września 1895.

Delegaci na Sejm Związku N. P. powrócili już z Cleveland do domów. Jeżeli ten lub ów wracał niazadowolony, że wniosek, za którym głosował, nie przeszedł, że dana sprawa, której był rzecznikiem, nie po jego myśli została rozstrzygnięta — jest to rzecz podrzędna. W organizacji tak licznej, jak Zw. N. P., który na Sejm wysłał 121 delegatów, muszą panować różne opinie, i delegat, jadąc na sejm, powinien być przygotowany z góry, że nie wszystko będzie zawotowane podług jego myśli. Podczas obrad każdy powinien według tego, co mu rozum i sumienie dyktuje, przemawiać i bronić swego zdania, ale po sejmie nie należy się zrażać lub mieć urazę, że nie wszystko poszło tak, jak « ja » chciałem i myślałem.

Po skończonych obradach należy okiem krytycznym spojrzeć na całość prac sejmowych, a zławszy sobie sprawę, do czego (i dla czego tak a nie inaczej) większość związkowych dąży, — dalej ochotnie i owocnie pracować ku pożytkowi Związku i Oj-

(\*) Korespondencja ta za późno niestety nadeszła — nie mogła być zamieszczoną w numerze poprzednim (przyp. Red.)

(1) Aresztowanie ob. M. Danielaka nie było — jak sam o tem zawiadamia — na serjo. Uwieszono go na czas głosowania na posła, aby nie mógł popierać kandydatury włocłanina Wójcika przeciw Drowi Paszkowskiemu. Po dokonaniu wyboru puszczono go i oddano mu zabrane przy rewizji listy i druki. Nie osłabia to jednak znaczenia listu sz. Warszawiaka, owszem wzmacnia je przez wykazanie następstw, jakie z podobnych aresztowań wynikają (p. R.)

czynny. A z uchwał i rezolucji Sejmu ostatniego przebijają dwie najszczytniejsze idee: gorąca miłość Ojczyzny i tolerancja przekonań religijnych i społecznych. Przejawiając się temi ideałami Polacy zagnani losem do Ameryki i codziennie swe sprawy i miejscowe kwestje rozwiążą pomyślnie, oraz skutecznie dopomogą w pracy całego Narodu polskiego, — w pracy, która doprowadzi nas musi do celu upragnionego, do wyswobodzenia Ojczyzny.

Że i lokalne sprawy emigracji amerykańskiej na lepsze wejdą tory, skoro ideały powyższe przyswoimy sobie wszyscy, o tem wątpić nie należy, boć widzimy codziennie, że ten tylko umie żyć rozumnie i pracować z pożytkiem dla siebie i bliźnich, kto ma idealny drogowskaz, jakiś cel wyższy, a nie poziome jedynie zadanie — żyć i używać.

Idea miłości Ojczyzny, towarzysząc nam we wszystkich przedsięwzięciach, uszlachetni nas, i doda bodźca do pracy i zrodzi wytrwałość, a idea tolerancji, wszczepiona w ogół, wypleni niezgodę, przyczyni się do jednności, do zwiększenia zastępów polskich, które acz różniąc się poglądami religijnymi i społecznymi, pod jednym sztandarem dążyć będą do lepszej przyszłości, do wolnej Polski, na zasadach federacji porządnie urządzonych.

To też Sejm XI, którego obradom dwie idee powyższe przyswiecały, złotemi głoskami zapisze się w historii społeczno-politycznego rozwoju emigracji naszej w Stanach Zjednoczonych. Zmiana kilku paragrafów w «Konstytucji» (ustawie) Związku N. P. wykazała, że ten rozkładowy czynnik — nietolerancję — wypieniamy zupełnie. Na zasadzie zmiany § 1, 5 i 6-go w art. III-cim przyjmowanie do Związku będzie łatwiejsze i zgodne z duchem czasu. Nowouchwalony paragraf brzmi następująco: «Związek N. P. przyjmuje każdego Polaka, zgadzającego się na obowiązującą konstytucję, a noszącego w swem sercu szczerą chęć służenia sprawie publicznej, bez względu na jego przekonania polityczne, społeczne i religijne. Ponieważ jednak wiara rzymsko-katolicka jest panującą wiarą w narodzie polskim, przeto wszelkie nabożeństwa zamówione urzędownie przez Związek mają się odbywać w kościele rzymsko-katolickim. Członkowie grup, którym konstytucja ich nakazuje wypełniać obowiązki religijne, są zobowiązani wiernie przy niej obstawać.»

Jak przy zmianie konstytucji większość delegatów wykazała wysokie pojęcie o tolerancji, to przy załatwieniu sprawy Skarbu uzewnętrzniło się najlepiej, jak szybko u nas dojrzewała myśl o potrzebie obrony czynnej. Uznanie Skarbu Narod., deponowanego w Rapperswyłu, za jedyny Skarb Narodowy Polski i połączenie z nim Skarbu, zostającego pod opieką Zw. N. P., uchwalono wszystkimi głosami oprócz pięciu. Fundusz dotąd zebrany (przeszło 3.300 dolarów) zostaje nadal pod opieką Zw., odsetki jednak i dalsze wpływy będą odsyłane do Rapperswyłu, przytem «Ustawa» Skarbu N. P., opracowana i przyjęta przez Związek Wychodźstwa w Europie i organizację krajową, będzie obowiązywała i Amerykę. Jest to bardzo racjonalne załatwienie kwestji, i — jak sz. delegaci Dr. Lewakowski i p. Balicki twierdzą — jest to spełnienie życzeń Związku Wychodźstwa i Komisji Nadzorczej. Obrona czynna by należycie mogła być przeprowadzaną musi być jednolitą, tembardziej więc środki, prowadzące do tego celu, powinny być ujęte w organizację zcentralizo-

waną. Dwa zatem skarby, jeden amerykański, drugi europejski, były anomalią, która została usunięta nareszcie. Wprawdzie niektórzy związkowcy i kilka organów (*Sztandar, Echo, Reforma*) uważają, że ponieważ zebrany przez Związek N. P. fundusz nie został przelany do Rapperswyłu, to jeszcze nie ma jednolitości Skarbu, i zarzucają tym, którzy głosowali za pozostawieniem kapitałów w Ameryce, niekonsekwencję, — ale trzeba przyznać, że w tym wypadku zwolennicy jednolitości Skarbu cokolwiek w zapale polemicznym poszli za daleko. Skoro «Ustawa» Skarbu Nar. P. została przyjęta i odsetki na rzecz obrony czynnej nadsyłane będą, to Skarb już mamy jeden — to zlanie nastąpiło. Bo że zebrane 3.300 dolarów nie odbędą podróży do Europy, to może i lepiej nawet, któż bowiem ręczyć może, czy w czasie pierwszej zawieruchy politycznej, kapitałów Narodowych nie trzeba będzie lokować w Anglii lub Stanach Zjedn., wyłącznie. To też i czcigodny poseł, Dr. Lewakowski, kiedy 59 głosów było za przesłaniem całego funduszu do Europy, a 59 głosów — przeciw temu, przemawiał za tem by kapitał pozostał pod opieką Związku.

Nawał prac na Sejmie uniemożliwił delegatom omówić stosunek organizacyjny Zw. N. P. do Związku Wychodźstwa, i sprawę tę poruczono nowemu zarządowi załatwić wspólnie z delegatami europejskimi. Oto lista nowoobranego Zarządu (1).

Redaktorem *Zgody* ponownie został obrany jednogłośnie, dotychczasowy zasłużony jej kierownik p. F. H. Jabłoński. Siedliskiem Rządu pozostaje nadal Chicago, a przyszedł Sejm ma się odbyć w Filadelfji.

Jeżeli zbyt może często podczas obrad odczuwać się dawał brak form parlamentarnych u wielu z delegatów, to były jednakowoż momenty, kiedy panowała powaga w wiecowaniu a skupienie wyczytać można było na twarzach sejmujących. Do tych szczególnych chwil zaliczyć należy uchwalenie rezolucji, protestującej przeciw rozbirowi Polski, następnie przeciw traktatowi Stanów Zjedn. co do wydawania Rosji przedstawców politycznych, oraz rezolucji, polecającej braci związkowej oraz wszystkim dobrze myślącym Polakom popieranie Skarbu Narodowego.

Największą jednak powagą odznaczyła się ta chwila, kiedy sz. delegatów z Europy, a następnie ob. ob. Adama Asnyka, Erazma Jerzmanowskiego i pułkownika Zygmunta Miłkowskiego — Sejm XI mianował członkami honorowemi. Do trzech ostatnich postanowiono wysłać telegramy zawiadomieniem, zmieniono jednak tę uchwałę skoro został postawiony wniosek, aby pieniądze, mające być wydane na telegramy, złożone zostały na Skarb. Niewątpliwie sz. nowoobrani członkowie honorowi oszczędność tę pochwalą.

Szan. delegatów Związku Wychodźstwa przyjmowano w Cleveland równie serdecznie i owacyjnie, jak w Chicago. Wyznać jednak należy, że nawet najcieplejsza atmosfera, wytworzona przez nas, nie jest w stanie oddać tego długu wdzięczności, jaką dla nich mamy. Ci wysłańcy Polski demokratycznej, wysłańcy prawdziwie ludowi, nie tylko są miłymi i drogimi gośćmi, co z ciepłem słowem i życzeniem serdecznym przybyli do nas, których los oderwał od pnia Macierzy, ale są dla nas i apostołami, głoszącymi przy każdej sposobności

*dobrą nowinę*: tam, w gnieździe, z któregoście wyszli, w najcięższych warunkach bracia nasi walczą i bronią swych praw, — są apostołami, nawołującami do obowiązku, jaki ma każdy dla Ojczyzny. To też przemówienia publiczne sz. delegatów i prywatne ich rozmowy w niejednym wznieciły przytłumione na obczyźnie uczucia, w niejednym tlejącą iskrę miłości Ojczyzny rozdmuchały, a ogół naprowadziły na tę myśl, że i my tu, na obczyźnie, dużo i skutecznie możemy działać dla idei obrony czynnej. Cześć im za to!

My tu, w Chicago, cieszymy się bardzo, że sz. delegaci z Cleveland przybyli do nas na jeden tydzień. Następnie obaj delegaci udadzą się do South Bend, Grand Rapids, Detroit, Buffalo i New-Yorku, gdzie Dr. Lewakowski ma zabawić do 12go przyszłego miesiąca, a p. Balicki już 5go października wsiada na okręt.

O powtórnej przyjęciu delegatów w Chicago i o ich odwiedzinach innych kolonii, doniosę w liście następnym.

#### *Z Rapperswyłu, 30 września 1895.*

Do Muzeum Narodowego w Rapperswyłu ofiarował w tych dniach pułkownik Bolesław Dłuski następujące dary: 1) Cztery portrety: Konarskiego, Wołłowicza, Zaliwskiego i Zawiszy. Są to kopje z portretów, zamieszczonych w dziele Leonarda Chodźki, litografowane na kamieniu przez Bolesława Dłuskiego, a wydane według pomysłu i nakładem Henryka Bukowskiego i Ciechanowskiego (studentów uniwersytetu w Moskwie) około roku 1860. Portrety te akademicy sprzedawali na Litwie i za zebrane pieniądze posłali do uniwersytetu synów włościan, oraz wydzielali uczniom zapomogi. Dziś wizerunki te należą do wielkich rzadkości i nigdzie ich znaleźć nie można, gdyż w roku 1863 zostały prawie do szczytów wyniszczone. 2) Portret Joachima Lelewela, rysunek litograficzny kredą czarną B. Dłuskiego, wykonany w Moskwie w roku 1860. Kopja ze sztychu. 3) Portret generała Henryka Dembińskiego, kopja z ryciny, litografowana przez B. Dłuskiego w Moskwie i tamże odbita potajemnie wraz z szeregiem portretów hetmanów polskich. Wydawnictwo H. Bukowskiego. 4) Portret Elizeusza Ludkiewicza, rysowany z natury ołówkiem przez B. Dłuskiego. E. Ludkiewicz był uczniem Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, później w Berlinie. Zebrał oddział z samych chłopów Litwinów w Zielonej puszczy w Poniewieżskiem, około 1000 ludzi. Był ukończonym naczelnikiem tego oddziału. Napadł go moskale ze 20 razy. Wychodził zawsze zwycięsko, aż w sierpniu 1863 r. zaatakowany ze wszystkich stron w sile niezmiernie przeważającej, zginął w bitwie. 5) Portret Rera, sybiraka, wykonany w czasie jego powrotu do kraju. Fotografia. 6) Portret Zygmunta Sierakowskiego, duża fotografia. 7) Portrety Murawiewa-Wiesza-ziela z całym sztabem jego współpracowników. Fotografia, zdjęta przez żyda, fotografa wileńskiego, w ogrodzie gubernatorskim. Tło drzew czarne nie podobało się Murawiewowi; kazał tedy przerobić je, ale i białe nie przypadło mu do smaku, więc rozkazał podrzeć fotografie, pośluc klisze, a żyda wybałować. Rozkaz został wykonany, ale żyd kliszę przechował i odprzedał później wraz ze szkłem fotograficznym W. G., a ten tę nadzwyczaj rzadką fotografię nadesłał ofiarodawcy.

(1) Członkowie nowego zarządu wymienieni są w rubryce Spraw emigracyjnych (p. R.)

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Do przeglądu niniejszego nagromadziło się materiałów wiazeczka spora. Omówienie jednak onych, dla braku miejsca, odłożyć musimy do numeru następnego. Zaznaczmy tu jeno względny, ale znamienity i na przyszłość dobrze wróżący tryumf sprawy ludowej przy wyborach z kurji włościańskiej do sejmu krajowego w Galicji. Tryumf to skromny, ale ważny, oznacza bowiem uświadomienie się włościan i to uświadomienie się polskie, patriotyczne, demokratyczne. T-stwo demokratyczne, mimo niesłychane ze strony rządowostanicykowskiej a zaprzeczone przez namiestnika, obecnie szefa gabinetu austriackiego, nadużycia, przeprowadzić zdołało kandydatów swoich tylko 9-ciu. To jednak początek a, jak na początek, to dosyć — więcej aniżeli spodziewać się można było. Wybory chłopskie omówimy w numerze następnym. Omówimy również: interview, udzielony przez Ojca świętego Moskalowi, skandal nawiązany około redaktora *Kreuz Zeitung*, barona Hammersteina, posyłanie dzwonów i broni przez Rossję Abissyńczykom i ruchy ormiańskie w Konstantynopolu.

## ROZMAITOŚCI

— *Uroczystość w Rapperswyłu.* — W rocznicę śmierci Kościuszki, d. 15 b. m., przybywa do Rapperswyłu serce Kościuszki, ofiarowane Narodowi polskiemu przez rodzinę hr. Morosinich, u której dotychczas znajdowało się w przechowaniu. Kilku jej członków, w towarzystwie paru znakomitości włoskich, przybędzie wraz z tym świętym dla nas depozytem. Rada miejska krakowska wysłała specjalną delegację. Z Rady muzealnej spodziewani są: plk. J. Gałęzowski, hr. Brochocki (którego staraniem zawdzięczamy złożenie tej relikwii w Muzeum w Rapperswyłu), Dr. Z. Laskowski, plk. Z. Miłkowski. Złożenie serca w Muzeum poprzedzą egzekwie w przyległym do zamku kościele.

— *Oburzenie patriotyczne Moskala.* — «I zaprawdę! — woła książę Mszczerski w *Grażdaninie*, rozważając zasługi Apuchtina i edukacyjnych *abrusitieli* — mogą oni, położywszy rękę na sercu, pochwalić się, daj ten, że chociaż z dziesiątek polskiej młodzieży, wykształcili w rosyjskim duchu, uczynili ich, nie mówimy już Rossjanami z uczuć i myśli, ale przynajmniej niezdolnymi moralnie, w razach sprzyjających okoliczności, stanąć w szeregach zdecydowanych i jawnych wrogów Rossji? Mogą nasi *abrusitteli* zapewnić sumiennie, że udało się im bodaj cokolwiek osłabić moralny nastrój uczącej się młodzieży polskiej, że udało się im przynajmniej wpoić w nią cokolwiek szacunku i życzliwości dla wspólnej naszej ojczyzny? Tak, niestety! Bez względu na niezmordowaną działalność naszej władzy wychowawczej, aby młodzież polską wykształcić w duchu rosyjskiego patriotyz-

mu, praca głównego reprezentanta tej idei w *Przywislaniu* nie dała dotąd żadnych rzeczywistych rezultatów, a więc i młodzież tamtejsza — zarówno polska jak i żydowska — dotąd pozostaje tak daleko od rosyjskiego patriotyzmu, jak była nią i przed ostatnim szesnastolecieciem... Z tego się pokazuje, że przez lat szesnaście edukowania *Przywislani*, Apuchtin napracował się i napocił nadaremnie. Jakże to dobrze i pięknie świadczy o młodzieży polskiej!...

— *Rektor uniwersytetu warszawskiego* wydał, jak donosi *Warsz. Dniownik*, odezwę do studentów, w której ostrzega przed «politycznemi chimerami»; źli ludzie — pisze rektor — szczególnie w Przywislanskim kraju, używają wszelkich środków, aby skierować studentów na tory politycznej agitacji. Te drapieżne zwierzęta zrobić chcą ze studentów agitatorów. Przez uwodzenia takie czynią się studenci nieszczęśliwymi na całe życie. Uniwersytet jest świątynią wiedzy, nie sceną. Odezwa ta ma być podobno skierowaną głównie przeciw Rossjanom.

— *Znamienne.* — Czytamy w dziennikach polsko-amerykańskich: «W dzień po przyjeździe ob. ob. K. Lewakowskiego i Z. Ballickiego do Chicago, przybył też i stanął także w hotelu Auditorium (anex) br. Schlippenbach, generałny konsul rosyjski w Nowym Yorku a zarazem naczelnik biura szpiegów rosyjskich w Stanach Zjednoczonych. — Czy to traf tylko, czy też wskazówka, że Rossja nie lekceważy sobie misji delegatów? Jeżeli to ostatnie przypuszczenie mylnem nie jest, to powinniśmy pracować ze zdwojoną gorliwością na chwałę narodu naszego, na pohybel wrogom naszym!» Obecność delegatów nie mogła nie zainteresować szpiegów rosyjskich, wiedzących z doświadczenia, że o tem, co się robi w Polsce, najłatwiej dowiedzieć się zagranicą od Polaków, nie umiejących trzymać języka za zębami.

— *Fabryki warszawskie.* — Wszystkich zakładów przemysłowych, zasługujących na uwagę, bądź ze względu na ilość robotników, bądź ze względu na rodzaj i rozmiar produkcji, istnieje w Warszawie 535 (nie licząc istniejących tylko na sztydach «fabryk» obuwia, rękawiczek, kapeluszy, piór i t. p.) Z liczby tej tylko 176 zakładów posługuje się siłą pary, korzystając z pracy 310 kotłów parowych reprezentujących siłę 9.157 koni parowych, a zużywających około 2.500.000 litrów wody na dobę dla wytworzenia odpowiedniej ilości pary. Dalej 240 zakładów posilkuje się motorami gazowemi lub transmisjami od wyżej wspomnianych zakładów parowych; pozostałe zaś w liczbie 119 posługują się pracą ręczną.

— *Archiwum miejskie w Krakowie.* — Z ogłoszonego niedawno drukiem sprawozdania krakowskiego archiwisty Dra Stan. Krzyżanowskiego za r. 1894 wyjmujemy niektóre daty i szczegóły, świadczące o rozwoju tej instytucji. Zarząd zajął się utworzeniem obok właściwego archiwum, t. j. działu rękopiśmiennego — działu druków, t. j. biblioteki ksiąg, broszur i wydawnictw źródłowych, do dziejów miasta się odnoszących, i działu muzealnego, na który się

składają zbiory tłoków, pieczęci, planów, rycin, widoków i zabytków cechowych. Do powiększenia samego archiwum przyczyniły się przedewszystkiem księgi gminy izraelskiej, przeniesione z wydziału rachunkowego magistratu; następnie wydzielone w kilkunastu fascykulach z arch. prezyd. akta, odnoszące się do uroczystości narodowych i krajowych w Krakowie. Do najcenniejszych wśród nich należą zbiory aktów do uroczystego pogrzebu króla Kazimierza Wielkiego w r. 1869, do jubileuszu Sobieskiego w r. 1883, do pogrzebu Kraszewskiego i Zyblikiewicza. W końcu dary Konstantego Przeździeckiego, Zarawicza, Kajzega i adw. Markiewicza. Znacznem było również powiększenie działu muzealnego. Z akademji umiejętności otrzymano w depozyt liczny zbiór sfragistyczny, z którego rzeczy miejskie krakowskie przejść mają na własność miasta. Liczba otrzymanych przedmiotów wynosi 922; są tam tłoki, pieczęcie oryginalne, odciski galwaniczne w laku i masie, a oprócz tego trzy duże pudła z odciskami obcych pieczęci w laku. Dalsze przyczynki do tego działu otrzymano z magistratu od Fr. Bartynowskiego i od Karola Maszkowskiego. Bardzo znacznie wzrosła biblioteka archiwalna. Prezydent miasta polecił przenieść do archiwum przeważną część księgozbioru magistratu, t. j. kilkaset tomów i broszur. Nabytki te rozdzielono na trzy kategorie: 1) rzeczy krakowskie, 2) rzeczy galicyjskie i w ogóle polskie, 3) rzeczy obce; w dziale ostatnim są przesłane miastu wydawnictwa, dzieła i sprawozdania miast obcych, cenne niejednokrotnie dla porównania z naszymi stosunkami, a często i wprost stosunki miasta w dawnych wiekach wyjaśniające, jak np. wydawnictwa miast hanzeatyckich, miasta Pragi i t. p. Magistrat przesłał nam 81 broszur, a oprócz tego wzbogacone zostało archiwum darami licznych osób prywatnych, oraz Akademji umiejętności i Wydziału krajowego. Wspomnieć wypada jeszcze o depozytach cechowych, o których pozyskanie zarząd archiwum bezprześcanku się stara, nie chcąc, by te zabytki dawnej przeszłości nieraz bezpowrotnie zaginęły. Piękny przykład dał w roku ubiegłym cech rybaków, oddając swje dokumenta, księgi i akta do archiwum w depozyt. Ogółem złożył cech rybaków 463 archiwaljów, t. j. 13 dokumentów, 4 księgi, 1 mapę i 435 aktów papierowych, t. j. dekrétów królewskich, kopij z ksiąg miejskich, grodzkich i t. p., które dzisiaj ułożone są archeologicznie i zebrane w dwa fascykuly. Sprawę całą przeprowadził na zgromadzeniu cechu rybaków starszy tegoż Sykstus Wojciechowski. Nowy Sącz złożył w depozyt tymczasowy do archiwum aktów dawnych miasta Krakowa swoje księgi archiwalne, uratowane podczas pożaru w ilości 111 tomów, pozostać mają tak długo, dopóki miasto nie wybuduje nowego ratusza, a w nim osobnego lokalu na pomieszczenie archiwum i biblioteki miejskiej. W dalszym porządkowaniu archiwum postąpiono znów znacznie, ulepszone też zostało techniczne przysposobienie lokalu archiwum. Ze zbiorów archiwalnych korzystało osób 4 przez dni 125 (\*).

(\*) Dla zgromadzenia do historii emigracyjnej polskiej materiałów, Rada muzealna rapperswyłska wezwiała emigrację polską do nadsyłania do archiwów muzealnych dokumentów, odnoszących się do działalności emigracyjnej. Czy i jak emigracja wezwaniu temu odpowiedziała? (p. R.).

— *Z Petersburga donoszą do Journal des Débats*, iż rząd rosyjski nie tylko zabronił sprzedaży broszury p. de Cyon, ale nawet zakazał dziennikom wspominać o wyjściu takowej. Broszura owa krytykuje p. Witte i przedstawia obecny stan finansów Rosji w świetle nie bardzo korzystnym.

\*\*

— *Nie do wiary, a jednak prawdziwe.* — Czytamy w *Kurjerze Lwowskim* list następujący: «Piotr Pala, budnik w Jawiszowicach, zaprosił niżej podpisanego, abym trzymał do chrztu jego nowo-narodzone dziecko. Ponieważ byłem poprzednio chrzestnym ojcem trzech z rządu dzieci Piotra Pali, dla tego nie mogłem jego prośbie odmówić. W tym celu udałem się wraz z moją żoną 11go b. m. do miejscowego kościoła w Jawiszowicach, aby nowonarodzone dziecko dać ochrzcić. Skoro się miejscowy proboszcz ks. Antoni Dubowski dowiedział, że ja mam być chrzestnym ojcem, nie chrzczył przywiezionego do chrztu dziecica, podając za powód, że ja nie mogę być chrzestnym ojcem, ponieważ jestem czytelnikiem rzekomo zakazanych gazet (*Wiecha, Pszczółki* i współczytelnikiem *N. Reformy*). Oprócz tego ks. proboszcz z naciskiem rzekł do mnie: «Możecie sobie iść do papieża, ja wam chrzczyć nie będę.» Wobec takiego oświadczenia księdza proboszcza, byłem zmuszonym powrócić do domu z nieochrzczonym dzieckiem, które do dzisiaj pozostaje bez chrztu. Ponieważ z jednej strony Piotr Pala nie chce mieć kogo innego ojcem chrzestnym swego nowonarodzonego dziecica, z drugiej zaś strony ksiądz Dubowski dziecka ochrzcić nie chce, dlatego nie wiemy, jak się ta bolesna i oburzająca sprawa skończy. Jawiszowice, 19 sierpnia 1895. Jan Zabuda, właścicielin.»

\*\*

— *Obawy Prusaków.* — Z Wielkopolski donoszą: Do księgarni *Wiarusa polskiego* przybył komisarz policji z Bochum, w towarzystwie tłumacza z Dortmundu, i odbył ścisłą rewizję przeznaczonych do sprzedaży książek. No, teraz ojczyzna niemiecka uratowana, znalezione bowiem bardzo niebezpieczne książki, a mianowicie (prosimy dobrze uważać): «Anioł Stróż» (wydanie Jankowskiego z Gruździadza), «Dzieje Polski» (Chociszewskiego), «Kalendarz Marjański» (K. Miarki), «Zbiór pieśni świętych» (Fialka) i «Wybor pieśni nabożnych» (wyd. Lambecka z Torunia). Książki te nie zawierają nic zgoła zdrożnego, to też wprost śmiesznie wydaje się, że znajdować się mogą w spisie książek zakazanych.

\*\*

— *Statystyka miasta Poznania.* — Z wydanego niedawno sprawozdania m. Poznania za rok 1894 podajemy następujące ważniejsze szczegóły: Poznań liczył przy końcu roku sprawozdawczego 65.000 mieszkańców, a z załogą wojskową okragło 72.000 głów. W Radzie miejskiej, wybieranej na podstawie podatku dochodowego, zasiada 15 żydów (liczba żydów w Poznaniu wynosi 6.000), 13 Niemców i 5 Polaków. Ogólny dochód kasy miejskiej wynosił w roku zeszłym 12.459.455 marek, rozchód 10 917.496 marek. — Niemiecki teatr miejski figuruje w rubryce dochodu i rozchodu sumą 46.812 marek, chociaż preliminarzowano tylko 35.759 marek. W roku sprawozdawczym otrzymało miasto pozwolenie na zaciągnięcie nowej pożyczki w wysokości 4.500.000 marek,

z której postanowiono przeznaczyć 1.750.000 marek na dalsze roboty kanalizacyjne, 1.100.000 m. na rzeźnię miejską i targowisko, 200.000 m. na niższą szkołę budownictwa, 65.000 m. na zaopatrzenie miasta w wodę zródlaną, 300.000 m. na rozszerzenie nowego ratusza, 35.000 m. na mały centralny zakład elektryczny, 25.000 marek na łazienki szkolne i ludowe, 25.000 m. na cele nauki gimnastyki i t. p.

\*\*

— *Hurkowskie dziesięcioro przykazań.* — W feljetonie swoim *N. Reforma* zamieszcza ciekawą pracę p. t.: «Hurko i jego współpracownicy». Wyjmujemy z niej okólnik sekretny, rozesłany za pośrednictwem gubernatorów do wszystkich naczelników powiatów, noszący datę 18 lutego 1884 roku, a więc w półtora roku po objęciu przez Hurkę general-gubernatorstwa. «Zadanie i znaczenie władzy administracyjnej w Kraju Przywiślańskim — pisze Hurko — są ważniejsze, aniżeli w innych częściach państwa. Tu na władzy administracyjnej spoczywa odpowiedzialny obowiązek, oprócz czuwania nad ogólnym porządkiem, uchronić kresy nasze od wszelkiego rodzaju niepokojów wewnętrznych, wzbudzać dla rządu szczególne poszanowanie i wykorzystać z umysłu mieszkańców wszelkie mrzonki miejscowego prowincjonalnego patriotyzmu. W tym celu przedsięwzwać panowie, oprócz przepisów znanych, jeszcze następujące środki, których spełnienie jak najusilniej zalecam: — 1) Nie dopuszczać w biurach pod żadnym pozorem, aby urzędnicy mówili po polsku nie tylko między sobą, ale i z interesantami. — 2) O urzędnikach etatowych, wykraczających przeciwko temu rozporządzeniu, donosić bezzwłocznie gubernatorom w celu karania winnych, lub w razie częstych przekroczeń usuwania z posad. — 3) Kancelistów i pisarzy wolnonajemnych za takie przekroczenia wydalać swoją władzą. — 4) Dokładać wszelkich starań, aby w kancelariach gminnych również mówiono tylko po rosyjsku, ku czemu należy wybierać pisarzy odpowiednio uzdolnionych i starać się, aby, o ile możliwości, wójtowie posiadali znajomość języka państwowego, zawsze podczas wyborów tak działając, żeby włościanie, nie zaś szlachta, wchodzili na urzędy gminne (w prawach zastrzeżoną jest swoboda wyborów, p. R.). — 5) Pilną potrzebą zwracać uwagę na urzędników polskiego pochodzenia i, w razie zauważania zbytnej poufałości ze szlachtą, zawiadamiać o tem gubernatora w celu translokacji mało budzącego zaufanie urzędnika do innego powiatu. NB. — Urzędnicy, którzyby ze stosunków towarzyskich raportowali różne szczegóły gwałtu dobra rządu (a więc szpiegdy, p. autora), zasługują tylko na nagrody. — 6) Wszystkie przepisy, dotyczące nadzoru nad duchowieństwem, utrzymywać w całej rozciągłości, a nadto zalecać strażnikom ziemskim częste i niespodziane wizyty na plebanjach. W ogóle zaś wiedzieć o każdym księdzu, gdzie najczęściej bywa, kogo u siebie przyjmuje i stosować się nadto do specjalnych skazówek, jakie bezpośrednio od duchownych naszej świętej cerkwi dla dobra prawosławia będą udzielone. — 7) Zalecić naczelnikom straży ziemskiej, aby wpajali w swoich podwładnych, starszych i młodszych strażników, konieczność zdobywania wiadomości o każdym dworze szlacheckim i co się tam dzieje. Strażnicy powinni żyć w przyjaźni ze służbą dworską, aby od niej otrzymywać wszystkie

potrzebne szczegóły (to charakterystyczne, p. R.). — 8) Osobiście należy konferować z wójtami gmin i to dosyć często, aby w nich wzbudzać konieczność ślepego posłuszeństwa dla urzędników państwowych i nie dopuszczenia w gminie jakichkolwiek działań szkodliwych rządowi. — 9) To samo należy zalecać burmistrzom miast i starać się, aby miasta Przywiślańskiego kraju w święta dworskie i naszej prawosławnej cerkwi miały fizjognomję miast rosyjskich przez zamykanie sklepów i zawieszanie wszelkich czynności, nie liczących ze świątecznym nastrojem dnia. — 10) Uprzedzam wreszcie panów, że nie tylko za wykroczenia, ale za opieszałość oraz bierność na służbie wyjątkowo ważnej i odpowiedzialnej będę karał a nawet z posad usuwałem!» — Nie też dziwnego, że dzięki takiemu przez decalog nastrojeniu policji, nie jest ona strażą porządku i bezpieczeństwa. «Cywilizowany człowiek nie uwierzyłby — powiada autor — jakie przy ogromnym kontyngencie policji i żandarmerji działały się w Królestwie rozboje, napady i rabunki, a wszystko uchodziło bezkarnie.»

\*\*

— *Niemcy na zewnątrz ojczyzny swojej.* — Ostatnia za rok 1894 statystyka kwartalna cesarstwa niemieckiego podaje wykazy, dotyczące się cudzoziemców, przebywających w Niemczech i Niemców, mieszkających zagranicą. Wykazy te odnoszą się do r. 1890. W epoce tej było 3.158.665 poddanych niemieckich znajdujących się zagranicą a 472.867 cudzoziemców w Niemczech. Wysokość populacji niemieckiej w krajach, do których się przeważnie emigracja jej zwraca, jest następująca: we Francji 83.507, w Algierji 4.863, we Włoszech 6.234, w Austro-Węgrzech 103.899, w Holandji 28.732, w Szwecji 1.622, w Hiszpanji 1.826, w Ameryce południowej 20.879, w Belgji 36.547, w Danji 31.112, w Wielkiej Brytanji 53.591, w Luksemburgu 9.925, w Norwegji 1.609, w Szwajcarii 94.207, w Indjach 2.637, w innych częściach Azji 572, w Afryce 7.797, w Kanadzie 27.752, w Stanach Zjednoczonych 2.784.894, w Brazylii 44.037, w Australji 49.681. Braknie tu wykazu Niemców przebywających w Rosji. Co się zaś tyczy innych narodowości, zamieszkałych w Niemczech, tych liczba przedstawia się jak następuje: Francuzi 19.659, Algierczycy 204, Włosi 15.570, Austriacy 201.542, Holendrzy 37.055, Szwedzi 10.924, Hiszpanie 442, Południowo-Amerykanie 1.457, Belgowie 10.194, Duńczycy 23.317, Anglicy 15.534, Luksemburczycy 15.285, Norwegczycy 2.188, Szwajcarowie 41.105, Hindusi 2.173, Azjaci 135, Afrykanie 1.032, Kanadyjczycy 318, Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych 17.550, Brazyliczycy 1.476, Australczycy 666.

## SPRAWY EMIGRACYJNE

### UCHWAŁA SKARBOWA

Uchwała, tycząca się zjednoczenia Skarbow Narodowych, powzięta na sejmie XIgo Związku Narod. Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, brzmi jak następuje:

1. Skarb Narod. Polski, zebrany w Ameryce, a pozostający pod opieką Związku Narodowego Polskiego, uznać i uważać za

depozyt i część niepodzielną, jednego i wspólnego Skarbu Narodowego Polskiego, którym jest Skarb w Rapperswyłu;

2. Odsetki od tegoż kapitału, jak również wszelkie wpływające nadal składki, odsyłać w oznaczonych odstępach czasu do Skarbu w Rapperswyłu;

3. Polecić gorąco całej braci związkowej i wszystkim dobrze myślącym Polakom takowy jedyny Skarb nasz Narodowy z całej siły popierać. Przeznaczeniem Skarbu Narodowego Polskiego jest: użyć zgromadzonego fundusz w chwili stosownej na rzecz akcji politycznej, dążącej do niepodległości Polski, a tymczasowo używać odsetki na obronę czynną. Związek Narodowy Polski, przelewając w zasadzie fundusze zebrane w Ameryce ma prawo do naznaczenia odpowiedniego kontrolera lub kontrolerów.

\*\*\*

Uchwała dotycząca się stosunków ze Związkiem Wychodźstwa, opiewa: Zebrani na Sejmie XI przedstawiciele Związku Nar. Polskiego jednogłośnie uchwalili nawiązać ścisłe i czynne stosunki ze Związkiem Wychodźstwa Polskiego w Europie, z którym nas łączą wspólne sympatje i cele.

\*\*\*

Urzędnikami Związku Narodowego Polskiego na następne dwulecie wybrani zostali ob. ob.: T. *Helński* (przez aklamację) cenzorem; G. W. *Welzant* wice-cenzorem; Zbigniew *Brodowski* prezesem Rządu centralnego; A. *Błuszczynski* pierwszym wiceprezesem; Dr. *Kodis* (Litwin) drugim wiceprezesem; M. J. *Sadowski* sekretarzem generalnym; S. *Nicki* buchalterem; Walenty *Wlekiński* kasjerem; A. X. *Centela*, B. L. *Maciejowski* i Ign. *Dankowski* opiekunami kasy; F. H. *Jabłoński* (przez aklamację) redaktorem *Zgody*; F. *Gryglaszewski* organizatorem (kolonizacyjnym).

## BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

«ROZDZIOBIA NAS KRUKI, WRONY, obrazki z ziemi mogił i krzyżów.» — Autorem «Obrazków» tych, wydanych w Krakowie, jest Maurycy Zych, nowa w literaturze naszej osobistość. Po przeczytaniu tomiku, zawierającego w sobie obrazków siedem, mimowolnie na myśl przychodzi następujące Słowackiego wyrazy:

«..... po tym deszczu w Polsce krwawym  
Nowi poeci rodzą się, jak grzyby.»

Można by do poetów tych zastosować i dalsze strofy tej wiersze, tylko nie co do języka, ale co do okien w duszy, złożonych z zielonych szyb. Po deszczu krwawym, który zrosił Polskę w roku 1863-64, od razu jawiło się nowe pokolenie pisarzy, nieustępujących ani trochę najlepszym, jakich wydały w tymże czasie Francja, Anglja, Niemcy, przodujące Polsce na drodze oświaty i artyzmu i, co bardziej, nie znajdujące się pod gniciem, usiłującym z narodu wydusić wszelkie uzdolnienie, produkujące świadectwo żywotności, jakim jest literatura. Świadectwo to złożyli w sposób świetny: Prus, Sienkiewicz, Świętochowski, Orzeszkowa, Szymański i, kiedy talenty ich dorosły pełni rozwoju, zdawało się, że po nich, po tym wysiłku ducha narodowego, nastąpi obniżenie, wyjąłowanie gruntu, uprawianego przez szkoły moskiewskie. Było to jednak złudzenie. Po nich, nim oni z pola zeszli, jawiło się pokolenie

nowe, liczące w łonie swoim Rodziewiczówny, Esteje, Zapolskie, Junoszków, Gwałewiczów, Dąbrowskich, Reymontów i in., i in., cały rój. W roju tym Zych zajmuje miejsce poczesne.

Tomik rozpoczyna obrazek, którego tytuł jest tytułem całego zbioru — obrazek przeobrażający, okrutny, przedstawiający powstanie, wiozącego dla oddziału broni, napadniętego przez patrol moskiewski, zabitego i przez chłopą polskiego, który przypadkiem po odejściu patrolu nadszedł, obdartego. Do obdzierania była tylko skóra na koniu zastrzelonym. Chłop dokonał tej operacji z morderstwem na ustach, z wdzięcznością Panu Bogu za gratkę jaka się mu trafiła. Szakał ten nabożny i prostoduszny, po mistrzowsku skreślony, woła do czytelnika głosem wielkim: «Patrzcie, co ciemota robi z ludu naszego!»...

Drugi obrazek, p. t. «Mogila», w formie listów od autora jest opowiadaniem wrażeń, doznanych przez studenta Polaka, odbywającego służbę obowiązkową w szeregach moskiewskich. W obrazku tym również trafiają się rysy, szarpące boleśnie nerwy polskie. Towarzystwo, w którym autor znalazł się w Wieprzowodach, miasteczku powiatowym gubernji siedleckiej, towarzystwo zbierające się w domu polskim, do którego przypuszczeni są oficerowie Moskale, jest czemś nad wszelki wyraz obrzydliwym — kloaką uczuć i myśli. Wynadgradza to jednak chałupa chłopska, do której autor dostał się przypadkiem i w której zeszedł chłopów, czytających ukradkiem książeczki zakazane. Wynadgradza to z naddatkiem brudy i nieczemności, gromadzące się pod skrzydłem moskiewskiem w sferze inteligencji polskiej. Doczytawszy się do tego, czytelnik oddycha, jakby się dostał pod strzechę gościnną po długiej, ciężkiej, piechotę po błocie, w porze dżdżystej i zimnej, odbytej podróży.

Na tem poprzestaniemy. Nie będziemy streszczali innych pięciu obrazków. Chodziło nam jeno o zaznaczenie nowego w nadobnej literaturze naszej talentu — talentu rzeczywistego, głębokiego, nacechowanego impresjonizmem, ale impresjonizmem, który nie tylko spostrzega, lecz i czuje i myśli. Widzi rzeczy ujemne w społeczeństwie i oddaje je z całą grozą artystyczną, mówiącą do myślącego czytelnika, że na drodze tej społeczeństwo nasze zginie: «Rozdziobią nas kruki, wrony.» W M. Zychu przybiera piśmiennictwu naszemu siła pierwszorzędna i niepospolita. Nie rozdziobią nas kruki, wrony, jak długo tego rodzaju siły będzie naród wydawał z siebie — siły takie mianowicie, co pełnią «sięganie do trzew i targanie», celem budzenia z drzemki tych, których hipnotyzuje niewola.

\*\*\*

«PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI», Nr 18, wyszedł we Lwowie i zawiera: Rozwój polityczny Galicji. — Sejm polski w Ameryce. — Ze studjów nad szkołą rosyjską w Polsce, IV. — Sprzeczności systemu, p. R. Skrzyckiego. — Z całej Polski, p. J. Zagiewskiego. — Z zaboru rosyjskiego. — Z zaboru pruskiego. — Z Galicji. — Z wychodźstwa i kolonji. — Sprawy polskie na obczyźnie. — Przegląd prasy polskiej. — Przegląd prasy obcej. — Kronika bieżąca. — Odpow. od Redakcji. — W dodatku: Odezwa. — Rady dla wychodźców do Parany. — Herbata chińsko-rosyjska czy cejlońska. — Spis wynalazków i odkryć zrobionych przez Polaków zagranicą. — Kores-

pondencje: z S. Mateusza. — Emigracja i kolonizacja. — Eksport i import. — Handel, przemysł i gospodarstwo. — Sprawy polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. — Ogłoszenia.

## POWITANIE SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

w Krakowie d. 22 września 1895 r.

Wzorem polskiej gościnności,  
Zwyczaju starego,  
Chlebem, solą, lud tu wita  
Gościa kochanego.  
I otwiera wrota całe,  
Wprowadza do chaty.  
Na co stać go, tem przyjmując  
Biedny, — czy bogaty.  
Bo gość w domu, to Bóg w domu,  
Więc w chacie wesele.  
Jak tam u was? Jak tu u nas?  
Można mówić wiele!...  
I upłynie chwil nie mało  
I czas przejdzie miło;  
Gdyś przepędził dzionek cały,  
Zda się chwilką było.

.....  
Tak lud wita i tak gości;  
Z czemże my wyjdziemy?  
By powitać, gościu, Ciebie —  
Cóż my przyniesiemy?  
Nasz chleb inny jak tam w chacie,  
Nie takie tu wrota,  
Lecz Cię wita u nas wspomnień  
Tkanka cudna, złota;  
Stary Wawel do Cię mówi:  
«Przyjdź tu, przyłóż ucho...  
Wszak wiesz dobrze, że w mych murach  
Nie cicho, nie glucho!  
Wróg mój zbrudził, zdeptał, splamił,  
Chciał zniweczyć życie,  
Że w kamieniach przeszłość żyje —  
Wszakże usłyszycie.  
Chodź! Posłuchaj! Ja Cię witam,  
Jak starzec sędziwy,  
Ja Ci powiem kiedy wejdzie  
Polsce dzień szczęśliwy»...

.....  
Srebrna Wisła szemrze także  
Słowa powitania, —  
Ona wiele ma tu dzisiaj  
Do opowiadania.  
Na jej falach płyną skargi  
Na ciężką niedolę,  
Na ciemnotę, krzywdy, blizny, —  
Stuletnią niewolę!...  
Lud się dźwiga, radby przejrzeć,  
Lecz promień oświaty,  
Nie bez przeszkód, nie bez trudu,  
Dochodzi do chaty! —  
Po zagonach, brzmia już pieśni.  
O biednej Ojczyźnie,  
Lecz lzy zawsze jeszcze płyną  
I ból wschodzi żyźnie! —  
Więc powiada Wisła z cicha:  
— «Usiądź na mym brzegu  
I posłuchaj, co Ci mówią  
Moje fale w biegu.  
Nie zasępisz jeszcze czoła,  
Nie ma zwątpień hasła,  
Żyje jeszcze Polska nasza —  
Przyszłość Jej nie zgasiła!» —

.....  
Wita Ciebie stary Kraków,  
Stary, — zadumany!  
On wie dobrze, że Ci miły  
Ach!... i ukończony.  
Więc powtarza szczerem sercem:  
«Witaj w Imię Boże!  
Byś tu z nami pozostała, —  
Czy tak być nie może?  
Znajdziesz serca tu życzliwe,  
Szczere uwielbienie,

Cześć, uznanie za Twą pracę,—  
Zapał i natchnienie;  
Za te pieśni pełne uczuć  
Któreś nam nuciła, —  
Za te słowa wielkie, wzniosłe,  
Któremiś karmiła,  
Za ten przykład poświęcenia  
Życia dla Ojczyzny, —  
Będziesz zbierać kłos po kłosku,  
Aż zbierzesz plon żyzny.»

.....  
My — witamy Cię dziś także,  
Z uniesieniem ducha,  
My — ogniwa drobne, małe  
Z Twojego «*Łańcucha*»;  
Myśmy, Polko, dzieci Twoje,  
Boś nas wychowała,  
Jako matka nad kolebką  
Pieśni nam śpiewała.  
Tyś świeciła nam przykładem  
Mozolnego życia,  
Jak Ojczyźnie Polka służy  
Wśród ciszy, — ukrycia.  
W każdym słowie Twych piosenek  
Dzwoni jedna nuta:  
«Pamiętajcie! Matka nasza  
W łańcuchy okuta!  
Trzeba targać więzy silne,  
I kajdany zrywać, —  
Trzeba wszczepiać cnoty wielkie,  
Tak młódź wychowywać,  
Iżby każde polskie dziecko,  
Dziewczę, — czy pachole,  
Zapał — miłość dla Ojczyzny  
Miał ryte na czole;  
«Byle wola z wolą zgodna,  
Serce z sercem w zgodzie, —  
A nie zniszczą nas germańskie,  
Ni czudzkie powodzie.»

.....  
Bóg Ci zapłać za to szczerze,  
Bóg zapłać stokrotnie, —  
Tyś nam tyle dała w darze  
Tak wiele i złotnie, —  
Iż - by wdzięczność swą wyrazić,  
Trza Cię naśladować:  
Tak Ojczyźnie służyć wiernie  
I tak ją miłować,  
Jak Tyś stale ją kochała,  
Jak Ty jej służyła,  
Gdyś swe życie, trud, mokoły  
Dla niej poświęciła.  
.....  
Polko zacna! Gdy w imieniu  
Kobiet polskich grona,  
Cześć Ci naszą dziś wynurzam,  
Cześć to zasłużona.  
Chcemy w imię Twego hasła  
W krąg opleść kraj cały,  
Aby wpływy wrogów naszych,  
Serc nam niezbrukały.  
Byśmy mogły jak Ty — silnie  
Dla kraju pracować, —  
Jasną przyszłość, — wolność świętą  
Dla Polski zbudować!  
Obyś jeszcze doczekała  
Tej radości chwili,  
By nad Wisłą zabrzmiał okrzyk:  
— «Nasi zwyciężyli!»...  
Byś widziała jak z Wawelu  
Pieśń wielką zadzwoni  
I cierniowy wieniec zdejmą  
Z Męczennicy skroni.  
Byś słyszała jak lud biedny  
Okrzyk w Niebo wzbije:  
Chwała Bogu w wysokości,  
Polska nasza żyje!...  
Byśmy rzekli jak Ty rzekańs,  
W swym wierszu do Cara:  
— «Precz, złodzieju, z mego progu,  
Od mej chaty wara!» —  
Nie pozwolim tracić wiary  
I uczuć najczystszych,  
Nie pozwolim deptać marnie  
Zagonów Ojczystych.  
Tyś nas pieśnią tak natchnęła,  
Wzywała do czynu;  
My w podzięce nie przynosim  
Dziś wieńca z wawrzynu;

Lecz z serc naszych czią przejętych  
Ofiarę składamy,  
I jak chlebem i jak solą,  
Czią Cię tu witamy!

JADWIGA Z ZUBRZYCKICH STROKOWA,  
Redaktorka *Polskiego Ludu*,  
b. ludowa nauczycielka.

## NEKROLOGJA

### GUSTAW EHRENBURG

poeta, pracownik na niwie naukowo-lit-rackiej i spiskowiec, skazany w r. 1838 w sprawie Konarskiego na śmierć, zesłany do Nerczyńska, gdzie pracował w kopalniach przykuty do taczki, po 20tu latach ulaskawiony, w ostatnich czasach profesor literatury polskiej w szkole im. Baranieckiego, autor cennych prac i zpopularyzowanych wśród ludu pieśni («Hej tam w karczmie za stołem, siadł przy dzbanie Jan stary»), ur. w Warszawie d. 14 lutego 1818 r., zmarł w Krakowie d. 28 września r. b. Cześć pamięci zasłużonego patrioty i dzielnego pisarza!

Kazimierz Józef Matusiewicz, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł we Lwowie.

Redakcja *W. P. Słowa* uprasza o nadsyłanie odpowiednich danych osoby, posiadającej jakiekolwiek wiadomości o «denuncjacjach rossyjskich», przechodzących do policyi rossyjskiej. Dane te będą należycie zużytkowane.

### Odpowiedzi od Redakcji.

Kor. z Wielkopolski. — Dla braku miejsca korespondencję waszą odłożyć musimy do numeru następnego.

Autor «*Łużnych myśli*». — Dla braku miejsca odłożyć musimy do numeru następnego. Dziękujemy serdecznie!

## SKARB NARODOWY

KOMISJA SKARBU POLSKIEGO W PARYŻU  
P. Karol Geritz . . . . . fr. 40.

### Miejsce dla Polaka

Człowiek 30 do 40 lat, beżenny, umiejący mówić po francuzku, z dobrmi świadectwami, może znaleźć miejsce w jednym z Zakładów (*Dentiste*). Obowiązkiem jego będzie oczyszczać zakład, odbywać kursa, przyjmować klientów, a resztę czasu poświęcać robotom zakładowym. O nadesłanie warunków uprasza się pod adresem: Monsieur L. Romanowski, 21, rue Henri-René, à Montpellier (Hérault).

### PIAST I KOŚCIUSZKO

przez Janka z Grzegorzewic (z rycinami).

Książeczka ta napisana w duchu patriotycznym a wydana przez zasłużonego nakładcę licznych publikacji polskich p. K. Kozłowskiego w Poznaniu, opuściła w tych dniach prasę drukarską. Dziełko to witamy jako pożyteczny dorobek naszej literatury ludowej i polecamy je Czytelnikom *W. P. Sł.* Cena egz. (64 str. in 8°) z przesyłką fr. 1, nabyć można w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.

## Handel Win i Likierów w Bordeaux

### J. E. PRAT

Reprezentant powyższego Domu P. Adam Budryk, Emigrant z 1863 roku, mieszkający w Paryżu, Rue Dugommier, 21, poleca się sz. publiczności polskiej. Artykuły przez niego przedstawione, są w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach. — Próbkę, na żądanie, dostarczone będą *franco*.

Adres: M. A. BUDRYK,  
21, Rue Dugommier, à Paris.

**DOM ZDROWIA** na uleczenie bez operacji raka, wszelkich innych narośli i ran, Dra Kamińskiego z fakultetu warszawskiego i francuzkiego. Rady i leczenie przez korespondencję Adres 16, rue du Midi, Lyon — Villeurbanne. (Miasto i wieś przy parku Tête-d'or). Liczne dowody bezpowrotnego wyleczenia od lat 15.

## Teka Nieczui

*Postanie Jmę Pana Nieczui do Matych Polaków i czerwonych Rusinów etc.*

Dzieło to zawiera 304 str. in-8°, wydane w roku 1883, i w owym czasie wiele rozgłosu zrobiło zwłaszcza w Galicji i W. Ks. Poznańskim. — Autor, który jest jednym z najpierwszych powieściopisarzy polskich, pragnąc ułatwić nabycie tego dzieła przez Polaków na emigracji, w Europie i w Ameryce, przeznaczył pewną ilość egzemplarzy po cenie znacznie niższej, bo zamiast 6 fr. tylko 2 fr. które są do nabycia w Administracji «*W. P. Sł.*» w Paryżu, 3, rue du Four.

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła:

1. «Album Wojsk Polskich». Cena egzemplarza z przesyłką fr. 20.
2. «Podręcznik Geografii polskiej». Cena 2 fr.
3. «Przewodnik po Poznaniu». Cena 1 fr. 25 c.
4. «Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczystej ziemi w r. 1890.», przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesyłką 1 fr.
5. «Zarys Dziejów Polski porobiorowej». — Cena z przesyłką fr. 2.
6. «Ostroróg, Monografia w głównych zarysach», przez E. Calliera. — Cena z przes. fr. 6.
7. «Wojsko polskie». — Cena z przes. fr. 4.
8. «Malowniczy Opis Polski». — C. z p. fr. 4.
9. «Deklamator polski», zbiór poezyj narodowych i historycznych; z przes. fr. 2.
10. «*Historja Polska*» w pięknych przykładach przedstawiona. — Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakim się nasi przodkowie odznaczyli. — Cena egzemplarza z przesyłką fr. 4 c. 50.
11. «*Z NIEWOLI Tatarskiej*» — *Latoroś, zaszczipiona we krwi polskiej*. — Cena egzemplarza z przesyłką fr. 2 c. 50.
12. «*GIMNAZJA ROSSYJSKIE W POLSCE*» — *szkie wychowawczy*. Cena egz. z przes. 1 fr.
14. SEWERYNA DUCHIŃSKA «*Z Tułactwa* — 1864 - 1893. —» — Cena egz. z przesyłką fr. 2.
15. «*Wspomnienia z 29cio-letniego pożycia z Mężem moim 1864-1893*» przez Sewerynę Duchińską. — Cena egzemplarza fr. 2.

## KRÓLOWIE POLSCY

W OBRAZACH I PIEŚNIACH

Wstęp napisany przez Hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Część poetyczna z opisem historycznym do każdego portretu przez Sewerynę Duchińską. Rysunki Walerego Eljasza.

Prawdziwie luksusowe to wydanie w formacie 4to, zawiera 47 portretów królów polskich: od Lecha do Stanisława Poniatowskiego.

Cena egzemplarza fr. 15, z przesyłką fr. 16.

Le gérant-propriétaire: A. REIFFA

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.